Nr. 129. Kraków, sobota 13 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Do Kalwaryi!

Jest to klątwa ciążąca nad demokracyą w Galicyi, że wszystkie instytucye przez nią powołane do życia, wszystkie założone przez nią organizacye zagarniają najspokojniej w świecie konserwatyści i klerykali. Twierdze demokracyi stają się twierdzami reakcyi. Jest to stały objaw niemocy wewnętrznej demokratów; żywioły, na których się oni usiłują oprzeć, przeszły zbyt długą szkołę serwilizmu, a demokracya galicyjska sama niezbyt przerasta je wyrobieniem politycznem i męskością. Kółka rolnicze, „Sokoły“, Towarzystwo Szkoły Ludowej — wszystkie te instytucye konserwatyści i klerykali zabierali demokratom jak swoje. W Kółkach rolniczych, zakładanych pod hasłem uobywatelenia i organizacyi chłopów, z których miały się rekrutować przyszłe legiony Bartoszów, dziś rządzą niepodzielnie stańczycy i księża. „Sokoły“, te kadry przyszłego „wojska polskiego“, znalazły się zupełnie w obozie konserwatywnym i stały się w czasie obecnych wypadków rewolucyjnych placówką kontrrewolucyi. Tą samą drogą poszło Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Założone pod hasłami „3 maja“, niesienia kagańca oświaty i budzenia ludu — stało się dziś w rękach narodowej demokracyi siedliskiem i rozsadnikiem klerykalizmu i reakcyi. Heca wszechpolska przeciw Rusinom, urządzona z powodu strejków rolnych, była widomym punktem zwrotnym, od którego rozpoczęło się otwarte wysługiwanie się Towarzystwa Szkoły Ludowej obszarnikom podolskim i klerykałom.

Rzućmy okiem na ostatnie sprawozdanie roczne T. S. L. Kilkadziesiąt czytelń Towarzystwa ma za kierowników księży i zakonnice. W czytelniach tych karmi się chłopów przeszło 500 egzemplarzami klerykalno-wszechpolskiego pisemka „Ojczyzna“, tyluż egzemplarzami klerykalnej „Gazety niedzielnej“, bernardyńskiego „Nowego Dzwonka“, dziennika brukowego „Wiek nowy“ itp. Oto strawa duchowa, która ma „odrodzić“ lud polski... Zwłaszcza koło tarnopolskie odznacza się w tym kierunku, jak wogóle jest ono jednem z najbardziej wszechpolsko-rusinożerczo-klerykalnych.

Przypatrzmy się szkołom kresowym T. S. L., przedewszystkiem siłom nauczycielskim; z wyjątkiem jednej nauczycielki w Netrebie, która ma ukończoną 7 klasę wydziałową, reszta personalu przedstawia się jak następuje: emerytowany żandarm, pisarze gminni, organiści i dwu kilkunastoletnich wyrostków, z których jeden ukończył szkołę normalną w Zbarażu, a drugi wogóle nigdy do szkoły nie chodził — sam nauczył się tylko licho czytać i pisać. Te „kwalifikowane“ siły nauczycielskie wynagradzane są kwotą 10—15 koron (!) miesięcznie.

A więc jednak wracają dawne dobre czasy: żandarmi i organiści znów są wiejskimi nauczycielami, jak przed laty 40. Stańczycy nadarmo suszyli sobie mózgi, jakim sposobem do tego ideału dojść — nauczyli ich tego dopiero narodowi demokraci.

Jakie są skutki takiej oświaty, łatwo przewidzieć, dzieci bardzo słabe mają pojęcie o czytaniu i pisaniu, „wpojone“ żandarmskiemi metodami pedagogicznemi, ale natomiast umieją śpiewać kilkanaście pieśni patryotycznych i kościelnych, bo lud trzeba wychowywać „narodowo“. I to wszystko dzieje się za zezwoleniem rady szkolnej krajowej, bardzo zresztą zadowolonej z tego rodzaju oświaty, a uwolnionej nadto od zakładania szkół publicznych we wsiach, gdzie istnieją takie „wzorowe“ szkoły T. S. L.

I nauczyciele ludowi narzekać nie mogą na liche pensye — kiedy ich „koledzy“ przez instytucye narodowe płaceni pobierają 10 do 15 K miesięcznie. Takie nawet w Galicyi niebywałe „pensye“ usprawiedliwia się szczupłymi funduszami, co jednak nie przeszkadza, że pp. dygnitarze z Tarnopola zjeżdżają na popis fiakrami, płaconymi po 20 K, i przywożą ze sobą nagród za 300 K (!), a mianowicie 150 rogatywek czerwonych dla unarodowienia polskich dzieci i kilkadziesiąt blaszanych krzyżyków dla dziewcząt.

Ostatni zjazd T. S. L., odbyty w tym miesiącu w Stanisławowie, przypieczętował klerykalny charakter tego Towarzystwa. Pod pozorem urządzania patryotycznych wycieczek do Krakowa, urządzają poszczególne Koła T. S. L. pielgrzymki chłopów do Kalwaryi. Wystąpili przeciw temu na zjeździe pp. Dunin-Wąsowicz i Stapiński — jednak nadaremno. P. Zdzisław Pruchnicki bronił pielgrzymek kalwaryjskich mądrą uwagą, że uczeni spierają się jeszcze o to, czy wolno ludowi odbierać religię. P. Pruchnicki uważa umacnianie uczuć religijnych za równoznaczne ze sprzedażą cudownych bibułek, mleka matki boskiej i innych fetyszów afrykańskich. Propaganda mordów rytualnych, szerzona w Kalwaryi zapomocą obrazów kościelnych, jest dla „uczonego“ pana Pruchnickiego pogłębianiem uczuć religijnych chłopów!...

Obrady nad pielgrzymkami do Kalwaryi były bardzo burzliwe. Większość zakrzyczała opozycyjnych mówców. Towarzystwo Szkoły Ludowej stanęło na stanowisku kalwaryjskiem.

Towarzystwo, które rozpoczęło swą działalność pod hasłem: „Do światła!“ — dziś wypisało na swym sztandarze hasło: „Do Kalwaryi!“

Od demokracyi przeszło Towarzystwo Szkoły Ludowej przez nacyonalizm do klerykalizmu i konserwatyzmu.

Z zaboru rosyjskiego.

Wilno, 8 maja.

Przebieg I Maja. — Stanowisko partyj czynnych. — Manifestacye. — Manifestacye próbne przedmajowe. — Aresztowania. — Policya organizuje pogrom. — Zjednoczony komitet samoobrony zbrojnej.

Dzień 1 Maja tu minął dość spokojnie. Bund i rosyjskie partye (S. D. i S. R.), działające też prawie wyłącznie wśród żydów, postanowiły obchodzić święto według starego stylu, by nie przyczyniać się do wywołania antyżydowskich rozruchów, gdyż 1 Maja według n. st. przypadał w drugie święto według st. st. i chodziła po mieście pogłoska, że policya korzystając ze sposobności urządzi pogrom. Chrześcijanie i tak świętowali, gdyż to był drugi dzień Wielkanocy, żydzi zaś porzucili pracę na ten dzień. Miasto miało zwykły wygląd, bo tramwaje i dorożki kursowały, tylko zwiększone posterunki policyjne i krążący kozacy i żołnierze rozmaitych broni wskazywali, że władze mają uruchomione pogotowie policyjne.

Żadna z partyj oficyalnie do manifestacyj nie nawoływała, lecz te samorzutnie zostały urządzone pod wieczór w kilku miejscach miasta. — Na Niemieckiej bundowcy około godz. 9 wieczór podobno ze sztandarem urządzili małą demonstracyę, lecz wkrótce zostali rozproszeni przez konnych policyantów i kozaków, którzy włazili nawet z końmi na trotuary. Z Niemieckiej manifestanci byli wyparci na Rudnicką, gdzie kozacy zaczęli katować demonstrantów nahajami; jednego chłopca 14-letniego pobili do tego stopnia, że jest obawa o jego życie.

Mniej więcej w tej porze na Zawalnej około domu hr. Tyszkiewicza zebrał się tłum P. P-esowców z kilkuset ludzi złożony, lecz wkrótce też został rozproszony.

Na ulicy Świętojerskiej tłum mieszany z żydów i chrześcian pod wieczór parę razy wzniósł okrzyk: „Precz z caratem“ i rozprószył się, za nim pogotowie policyjne nadjechało. — Kilka osób jednak aresztowano.

Jeden z przechodniów zapytał któregoś z manifestujących, co znaczy to zebranie się ludzi i te okrzyki, i otrzymał odpowiedź, że to jest „warszawska demonstracya“, co miało znaczyć według objaśnień drugiego, że to jest demonstracya na dzień 1 Maja w Warszawie. (Na Litwie cała ludność rachuje według starego stylu).

Wogóle tu w ostatnich czasach odbyło się kilka mniejszych demonstracyj, próbnych, przedmajowych, urządzonych przez Bund. Jedna z nich była urządzona dość nieudolnie na ulicy Wielkiej. Mieli zebrać się na hasło strzału z rewolweru w powietrze. Rzeczywiście b. uczeń szkoły handlowej strzelił, lecz nim zebrali się manifestanci, strzelający został aresztowany i tłum nie odbił go. Aresztowano i dwóch innych, którzy dawali hasło wystrzałami.

W ostatni dzień świąt wielkanocnych żydowskich 27 kwietnia bundowcy urządzili manifestacyę w Cielętniku (skwer), gdzie zebrało się kilkuset ludzi zorganizowanych oprócz masy spacerującej publiczności; wywiesili sztandar i poczęli wznosić okrzyki; mała ilość policyi nie mogła zapobiedz demonstracyi, więc tylko stróżom kazano zamknąć wszystkie wyjścia oprócz jednego i wszystkich wyparto ze skweru. Manifestanci przechodząc przez plac Katedralny grupami wznosili w dalszym ciągu okrzyki, lecz jeden jedyny policyant, stojący przy pomniku Katarzyny nic nie mógł poradzić, więc stał zakłopotany i tylko gwizdał, wzywając na pomoc innych.

W ostatnich czasach w Wilnie, jak i innych miastach, rozpowszechniła się pogłoska o organizowaniu ze strony policyi tak zwanej „czarnej sotni“, by urządzić pogrom żydów i inteligencyi. Na wzór więc innych miast, jak np. Mińska, Rygi, zawiązał się tu komitet samoobrony, do którego weszli przedstawiciele W. K. R. P. P. S., tutejszych komitetów Bundu, Iskrowców, S. R. i syonistów-socyalistów. Komitet ten ma na celu wspólne orężne wystąpienie bojowych drużyn tych organizacyj w razie pogromu.

Komitet ten wydał za podpisem „Zjednoczony Komitet samoobrony w m. Wilnie“ zawiadomienie rozpowszechnione we wszystkich językach krajowych w ogromnej ilości egzemplarzy. Brzmi ono, jak następuje:

„Wobec tego, że walce z coraz bardziej wzrastającym ruchem rewolucyjnym despotyzm usiłuje steroryzować ludność przez sztuczne podjudzanie jednej narodowości przeciw drugiej, swoich pachołków przeciw robotnikom, przez pogromy i masowe bicie inteligencyi i uczącej się młodzieży;

że ta taktyka despotyzmu wystąpiła w ostatnich czasach w całym szeregu miast i może

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

94

Chętnie przeceniał on swój wpływ na Andrzeja, a teraz właśnie był przekonany, że gdyby był zdobył się na trochę więcej energii, mógłby postawić na tem, by list zostawiono Dawidowi a Andrzeja powstrzymano od jego szalonego kroku.

Któż opisze radość Jerzego, gdy Andrzej zjawił się punktualnie o oznaczonej godzinie.

Pociąg odchodził do Petersburga o wpół do dziesiątej. Należało się spieszyć.

— Chodźmy — rzekł Andrzej. — Rzeczy pewnie spakowane?

Ale rzeczy, oczywiście, nie były spakowane. Pogrążony w myślach o tem, co mogłoby się stać, a czego możnaby uniknąć, zapomniał Jerzy zupełnie o wszystkiem innem. Na szczęście zebranie rzeczy nie trwało długo. Mieli ich tyle tylko, ile trzeba było, aby uchodzić za zwyczajnych podróżnych; ułożywszy je więc szybko, wybrali się na dworzec.

Z powodu Andrzeja należało zachować nadzwyczajne ostrożności. Watażko, wraz z rzeczami, pojechał dorożką naprzód. Miał on zakupić bilety, zająć miejsca w wagonie i dopiero na kilka chwil przed odjazdem pociągu spotkać się z Andrzejem i Jerzym niedaleko stacyi. Czekać na pociąg i ocierać się o ludzi byłoby dla nich niezbyt bezpiecznem.

W dziesięć minut później wyjechali obaj towarzysze drugą dorożką. Watażko zbliżył się do nich wcześniej, niśli się mogli spodziewać. Nie kupił on biletów, gdyż przekonał się, że Andrzejowi nie można się nawet pokazać.

Już rozpoczęto śledzić za nim. Rudy żandarm poznał widocznie Andrzeja, urządzono więc zasadzkę na dworcu, obsadziwszy go policyą. Dwóch panów w cywilnych strojach, z pewnością szpiedzy, którzy znali Andrzeja osobiście, stali u wejścia i natarczywie zaglądali wszystkim w oczy. Z pewnością poznaliby Andrzeja i na dany znak byliby go zaaresztowali.

Watażko, pozostawiwszy rzeczy w poczekalni, pogonił do towarzyszów i zaproponował im, aby się z miasta wybrali drugą drogą, a mianowicie, aby końmi dojechali do najbliższej stacyi i stąd dopiero wzięli bilety do Petersburga. Dawid wyjedzie naprzeciw nich i uprzedzi ich w razie niebezpieczeństwa.

— A czemu nie kupiliście biletu dla Jerzego? Przecież on nie ma czego się obawiać. Po cóż mu tu zostawać? — rzekł Andrzej.

Watażko nie pomyślał nawet o tem; lecz czas był jeszcze do odjazdu i Jerzy mógł zdążyć do pociągu.

Jerzy jednak oparł się temu stanowczo.

— Było postanowionem, że jedziemy razem — oświadczył on — nie widzę więc powodu, dlaczego nie miałbym wziąć biletu z następnej stacyi.

Teraz postanowił Jerzy nie ustąpić, jakby chcąc zemścić się za swoją poprzednią uległość. Andrzej wcale się nie sprzeciwiał.

— Dobrze — odpowiedział — pojedziemy razem.

Andrzej był roztargniony, przygnębiony i mało zwracał uwagi na to, co działo się dokoła. Więzienie i list Ziny głęboko go wzruszyły i powiększyły jeszcze chaotyczny nastrój, w którym się znajdował. Myśli pochłonęły go zupełnie i dotychczas nie mógł znaleść wyjścia ze swych wątpliwości.

Poszli w trójkę. Watażko opowiadał, jak można dostać konie i wogóle wszystko urządzić jak najlepiej.

— Jeśli nic nie macie przeciw temu — dodał — aby pójść pieszo, byłoby to najbezpieczniejszem. Wszystkiego jakich dwadzieścia pięć wiorst.

Myśl ta podobała się im, szczególnie Jerzemu.

— A jakże będzie z naszem ubraniem? — zapytał Jerzy. — Panom nie uchodzi podróżować pieszo, a starać się o chłopskie odzienie znowu zajmie dzień czasu.

— Postaram się dziś jeszcze o odzienie — odrzekł Watażko. — Popróbuję u braci Szygajewów; to cieśle, moi przyjaciele.

Nowy pomysł był bardzo dobry, gdyż dawał możność wybrania się nazajutrz rano. Watażko pobiegł do swoich cieśli.

Powrócił bardzo późno z wielkim tłumokiem do swego mieszkania, gdzie Andrzej i Jerzy umieścili się na nocleg. Wszystko poszło jak najlepiej.

W tłumoku znalazło się chłopskie odzienie dla obydwóch i jeszcze dwa worki zgrzebne z rozmaitymi przedmiotami, w które zaopatrują się zwyczajnie wędrowni cieśle. Prócz tego, co było najważniejszem, bracia Szygajew ofiarowali Andrzejowi i Jerzemu swoje paszporty.

Andrzej polecił Watażce podziękować cieślom za wyświadczoną przysługę i przyrzekł odesłać paszporty natychmiast po przyjeździe do Petersburga.

— Nie potrzebujecie się spieszyć — rzekł Watażko. — Paszport starszego brata, Filipa, możecie zatrzymać, jak długo wam potrzeba. Rysopis zgadza się z waszym i dlatego Filip nie boi się nieprzyjemności ze strony policyi. On was bardzo polubił.

— Naprawdę? Nie znając mnie nawet? To wygląda bardzo romantycznie — z uśmiechem rzekł Andrzej.

— Nie, on was zna, nawet rozmawiał z wami. To jest jeden z owych pięćdziesięciu. Przypominacie sobie, jak na jednem z naszych zebrań młody robotnik, czarnowłosy, oświadczył, że nie potrzebuje rewolweru, że przyjdzie z siekierą za pasem: to wygodniejsze. To właśnie był Filip Szygajew.

— Tak? Ja go dobrze pamiętam, tylko nazwisko zapomniałem. Ale nie powinniśmy zbyt długo przeciągać rozmowy — zawołał nagle Andrzej z dziwną energią. — Chodźmy spać. Jutro musimy wstać wcześnie.

Ogarnęła go trwoga, aby rozpoczęta rozmowa nie przeszła na ostatnie straszne wypadki. Pragnął wypoczynku fizycznego i duchowego, a męczące wspomnienia, łączące się z taką rozmową, z pewnością pozbawiłyby go snu. (D. c. n.).

znaleść zastosowanie w każdem mieście: powstał w Wilnie zjednoczony komitet obrony dla zbrojnego przeciwdziałania pogromom i tym podobnym gwałtom „czarnej sotni“.

Komitet ten zorganizowany został z czynnych w tym mieście oddziałów organizacyi bojowej, a wchodzą w jego skład ludzie bez różnicy narodowości i wyznania“. *T.*

Redakcya KALENDARZA ROBOTNICZEGO na 1906
przypomina Towarzyszom, iż ostatni termin nadsyłania artykułów upływa **nieodwołalnie z dniem 30 maja.**

KRONIKA.

Sprawa teatralna. Jak się dowiadujemy, powstała w Krakowie myśl urządzenia, na wzór „Wagner-Festspiele“ w Bayreucie, w letnich miesiącach „sezonu Wyspiańskiego“ w teatrze krakowskim. Byłby to cykl przedstawień pod kierunkiem Wyspiańskiego, a złożyłyby się nań oprócz sztuk Wyspiańskiego (których tenże ma 18 nowych w tece) dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Szekspira i t. d. w scenizacyi Wyspiańskiego. Podobno subskrybowano już na ten cel 20.000 K.

Z ruchu przedwyborczego. Wczoraj w sali hotelu „Union“ odbyło się zgromadzenie wyborców do rady miejskiej. Przemawiali dr. Gross i Weinsberg. Omawiano między innemi i sprawę szynkarzy; część z nich, jak wiadomo, utworzyła komitet, którego członkowie zbierają od szynkarzy karty wyborcze. Są to przeważnie ludzie, którzy uprawiają przemysł gospodnio-szynkarski bez konsensu, magistrat toleruje ich od dwóch lat, a teraz, za poparcie stańczyków, obiecano im konsensy. Akcyę łowienia naiwnych na te obiecanki rozwijają zwłaszcza: Ulreich, Statter i Berwald. Ostrzegał przed nimi obecnych na zgromadzeniu szynkarzy dr. Gross, wykazując, że interesy szynkarzy żyjących z ubogiej ludności, a nie z arystokratów, związane są nie z partyą stańczykowską, a z szeroką masą ludności.

W niedzielę 14 b. m. odbędzie się w sali hotelu „Union“ o 8 wieczorem drugie zgromadzenie przedwyborcze. Zwołującym jest dr. Gross, porządek dzienny obejmuje następujące punkty: 1) Porozumienie w sprawie wyborów do rady miejskiej. 2) Omówienie sposobu mianowania kandydatów. 3) Wnioski do 1 i 2 punktu.

Drożyzna w Krakowie. Z przedłożonych magistratowi do zatwierdzenia cenników mięsa i wędlin, 47 podwyższa znacznie cenę mięsa. Kilogram mięsa z tylnych części kosztujący dotychczas 1 K 28 h na przyszłość kosztować ma 1 K 36 h za kilogram, z części przednich kosztował 1 K 20 h, obecnie ma kosztować 1 K 28 h; mięso wieprzowe kosztowało 1 K 40 h i 1 K 20 h, teraz cena jego za kilogram ma wynosić 1 K 60 h i 1 K 40 h; cielęce zamiast 1 K 20 h i 1 K 12 h kosztować ma 1 K 40 h i 1 K 20 h. Podrożenie to nie jest niczem usprawiedliwione, jest to bezczelny zamach na kieszenie konsumentów, czego dowodem chociażby to tylko, że kilku rzeźników przedłożyło cenniki z niezmienionemi cenami. Gmina, której obowiązkiem bronić jest ludności przed lichwiarskimi zapędami rzeźników zamiast przedsięwziąć środki ochronne nie robi nic. Dr. Leo wchodzi w konszachty z rzeźnikami potrzebując ich głosów dla swej partyi.

Dzięki obecnemu zakresowi uprawnionych do wybierania radców miejskich, ludność wydana jest na łup kliki nieliczącej się z najżywotniejszymi interesami mieszkańców.

Zgromadzenie poufne odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano, na którem tow. Horwitz wygłosi odczyt p. t. „Społeczeństwo polskie, a sprawa żydowska“. Wstęp za zaproszeniami za okazaniem legitymacyi partyjnej. Zaproszenia wydaje się w Związku. Uprasza się Towarzyszów o liczne i punktualne przybycie.

Wycieczkę wspólną do Michałowic urządza „Trzeźwość“ krakowska w niedzielę 14 b. m. Punkt zborny: Most Warszawski o godzinie 2 po południu.

Rewolwerowy dziennikarz przed sądem. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stanie 8 czerwca Karol Stopiński, redaktor osławionej, żyjącej szantażem „Gazety Podtatrzańskiej“, oskarżony o obrazę czci, popełnioną na burmistrzu nowotarskim i kilku radnych. Rozprawa potrwa 3 dni, wezwano do niej 70 świadków.

Sprawy partyjne. Zawiadamiamy ogół towarzyszów partyjnych, że Maurycy Fast w Przemyślu, z powodu wystąpienia, z dniem 10 maja b. r. przestał być członkiem naszej partyi. Za komitet okręgowy partyi socyalno-demokratycznej w Przemyślu: *Dr Herman Lieberman*, przewodniczący. *Józef Schiffler*, sekretarz.

Urząd pocztowy w Tymowy jest osobliwszą instytucyą w swoim rodzaju; godzin urzędowych wcale nie ma, urzędowanie rozpoczyna się i kończy o godzinie, która poczmistrzowi się podoba. Tymowa jest to wieś handlowa i interesentów jest tu wielu. Niektórzy nadają towar, aż w Słotwinie, to jest o 22 kilometry dalej, bo w Tymowy można trzy razy chodzić z tym samym pakietem na pocztę. Wszędzie w urzędach pocztowych w niedzielę rano urzędują; w Tymowy trzeba mieć szczególną łaskę i protekcyę, aby pan pocztmistrz łaskawie raczył cokolwiek w niedzielę przyjąć, a zwykłemu śmiertelnikowi nie sprzeda marki lub kartki choćby tenże niewiedzieć jakie straty przez to poniósł.

Listonosza tu wcale niema, gdyż pan pocztmistrz zostawił go do swoich posług, a na jego miejsce przyjął chłopca nie starszego jak 12 lat i ten ma listy roznosić. Naturalnie chłopiec taki nie może podołać temu obowiązkowi, bo wieś jest wielka i rozwlekle zabudowana. To też listy wędrują z rąk do rąk nieraz dwa i trzy dni nim się do adresata dostaną, a często giną niewiadomo gdzie. Gazety codzienne dostaje się także na drugi i trzeci dzień podarte i pomięte i to nigdy z rąk listonosza, tylko obcych ludzi. Nawet przekazy pieniężne doręczają małoletnie dzieci, które przypadkowo posłane są na pocztę po markę. Słowem w Tymowy co drugi człowiek to listonosz. Na pieniądze trzeba wyczekiwać po kilka dni, bo w kasie nigdy pieniędzy niema. Pan pocztmistrz obywateli tutejszych nawet osiwiałych traktuje, jakby swoich parobków, uważając się za nadzwyczajnego jakiegoś dygnitarza.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie winna co rychlej usunąć stosunki panujące na poczcie w Tymowy.

W lwowskiej radzie miejskiej na czwartkowem posiedzeniu radny Riedl, powołując się na koncesye przyznane Czechom, uczynił nagły wniosek, aby odnieść się do posłów polskich, by wyjednali umieszczenie na koszarach wojskowych także napisów polskich, gdyż dotychczas są napisy wyłącznie niemieckie. Wniosek ten bez dyskusyi uchwalono. W myśl wniosku referenta załatwiono ostatecznie sprawę układu z rządem w sprawie szkoły przemysłowej. Rada miejska zgodziła się w tej mierze na zamianę gruntów koło gmachu Muzeum przemysłowego, odstąpiła dzisiejszy budynek szkoły przemysłowej wraz z gruntem na własność rządowi i dała bezpłatnie grunt na „Żelaznej wodzie“, gdzie rząd ma swoim kosztem wybudować nową szkołę przemysłową. Ze swej strony postawiła gmina miasta Lwowa szereg warunków co do zwolnienia od rozmaitych prestacyj. Następnie uchwalono kosztem dawniej już uchwalonych na ten cel 20.000 K wprowadzić w życie miejski zakład pogrzebowy i wyznaczono miejsce pod pomnik Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie uchwaliła na walnem zgromadzeniu, przed trzema dniami odbytem, założyć przy swojej Kasie zakład zastawniczy, który wedle popularnej gwary lwowskiej będzie nosił nazwę „banku szmacianego“. Jest to fortel przeciw usiłowaniom gminy m. Lwowa, która od lat stara się — bezskutecznie — o koncesyę na taki zakład, połączony z miejską Kasą oszczędności. Różnica między Kasą zastawniczą miejską a nowozałożoną będzie taka, że podczas gdy gmina zamierzała prowadzić ją jako przedsiębiorstwo humanitarne, a straty pokrywać z zysków miejskiej Kasy oszczędności, to galicyjska Kasa oszczędności z natury rzeczy musi prowadzić to przedsiębiorstwo w duchu zarobkowym tak, że dla biedaków, zastawiających ubrania i pościel, żadna stąd ulga nie wypłynie.

Sprawa ta, to typowy okaz protekcyi galicyjskiej: czego gmina nie mogła uzyskać, to instytucya finansowa, ciesząca się protekcyą wysokich sfer, na poczekaniu dostaje. Bodaj to galicyjska autonomia!

Wybory w Floridsdorfie. Stronnictwo antysemickie w Wiedniu, dążąc do rozszerzenia swej władzy, wymogło na rządzie przyłączenie do Wiednia samodzielnych dotychczas gmin: Floridsdorf, Stadlau, Kagran, Leopoldau, Donaufeld i t. d., które jako 21 okręg stanowią osobny okręg wyborczy. Wskutek tego przyłączenia zostały rady gminne rozwiązane i rozpisano wybór radców do rady wiedeńskiej. Zastosowano tu naturalnie rozbójniczą ordynacyę wyborczą miasta Wiednia i dla całego okręgu, liczącego przeszło 50.000 mieszkańców, naznaczono 1 radcę z czwartego koła wyborczego. Mimo że ludność nowego okręgu jest robotniczą i fabryczną, która ze swego socyalistycznego usposobienia jest znaną i wybrała tow. Seitza posłem do parlamentu, odważyli się antysemici postawić swego kandydata, któremu przy pomocy fałszerstw wyborczych, kradzieży legitymacyj, przez wysłanie setek uzbrojonych w rewolwery i noże agitatorów, starali się zapewnić zwycięstwo. Użyto wszelkich możliwych sposobów, aby pozbawić robotników możliwości wyboru swego reprezentanta: magistrat wiedeński złożył komisye wyborcze z samych swoich zauszników, którzy dopuszczali głosujących na podstawie fałszywych legitymacyj, za umarłych i nieobecnych; agitatorowie antysemiccy z Wiednia sprowadzeni wyłudzali od kobiet legitymacye, napadali na lokale wyborcze socyalistów, grożąc im rewolwerami i nożami. Rozumie się, że policyi i żandarmeryi był w Floridsdorfie cały legion, a znający stosunki wiedeńskie wiedzą, przeciw komu siła zbrojna występowała. Wszystkie te nadużycia i gwałty nie pomogły jednak. Towarzysze nasi, dzielnie zorganizowani, przy poparciu towarzyszy wiedeńskich rozwinęli olbrzymią agitacyę, walczyli o swoje prawa mimo szykan i gróźb i odnieśli też świetne zwycięstwo. 5418 głosów socyalistycznych przeciw 3869 antysemickim zadokumentowały, że XXI dzielnica Wiednia jest na wskróś socyalistyczną i że panowanie antysemitów, liczących tam na pomoc chłopów z okolic przedmiejskich, bezpowrotnie skończone. Towarzysze nasi gromadzą siły do mających niebawem nastąpić wyborów z trzeciego koła, które wobec zwycięstwa w IV kole pomyślnie się zapowiadają.

Prasa ugodowa, a rady Urusowa. W sobotnim numerze podał „Dziennik poznański“ list z Warszawy, pełen wiecznie tych samych ugodowych i filisterskich biadań nad rewolucyjną działalnością socyalistów. Autorka listu jest przeciwną rewolucyjnym wystąpieniom i ze względów... na gospodarstwo domowe.

„Jutro — pisze — znowu zapowiadają awantury, więc znów trzeba się zaopatrzyć w chleb, mięso, świece etc., bo absolutnie niczego nie dostanie, wszystkie sklepy będą pozamykane. Pojmiecie łatwo, że życie w tych warunkach niewesołe“...

List ten w jego akcentach ugodowych i antysemickich tak się spodobał jakiemuś kniaziowi Urusowowi, bawiącemu w Dreźnie, że wdał się w korespondencyę z „Dziennikiem poznańskim“. Ów Urusow widocznie obznajomiony jest z głosami ugodowej prasy, gdyż do tych głosów dorabia odpowiedni akompaniament moskiewski; pisze np.:

„Rozruchy dnia 2 maja, wskutek których na ulicach Warszawy krew się polała, rozpraszają wszelkie wątpliwości, gdzie szukać ich źródła. W rzeczy samej władze miasta starały się ostrzedz ludność, aby od wszelkich powstrzymała się manifestacyj, grożących porządkowi publicznemu i zagroziły najsurowszą represyą. Stąd więc odpowiedzialność za krew przelaną spada na tych, którzy ostrzeżenia nie usłuchali, a z których zresztą wielu uzbrojonych było w noże, rewolwery i eksplodujące bomby. Cóż byłoby się stało, gdyby władze pozostawiły wolność temu kilkotysięcznemu tłumowi? Wypadki z przed trzech miesięcy odpowiadają na to pytanie; tłum byłby rabował i niszczył własność prywatną (jak wiadomo, prasa ugodowa oszczerczo identyfikowała rabusiów z socyalistami), a opinia publiczna byłaby oskarżała władzę o brak rozwagi i słabość“.

Głównej sprężyny ruchu rewolucyjnego w Królestwie — po porzuceniu Japończyków, Niemców i Anglików — „dopatrzyli się“ ugodowcy w żydach. Kniaź Urusow tę myśl, *recte* zmyślenie dokładniej precyzuje, twierdząc, że ruch socyalno-rewolucyjny w Rosyi i Polsce zorganizowała... „Alliance israelite“. Kniaź Urusow lubi środki silne — „niezawodne“, jak się wyraża. Podaje projekt, by rząd nałożył „kontrybucyę miliarda rubli na żydów po każdym zbrodniczym zamachu“. Miliard — okrągła sumka, ale żydzi powinni być wdzięczni kniaziowi, że proponuje pogłówną grzywnę, a nie powszechne rozstrzelanie.

Takie moskiewskie brednie, a w ustępach, rehabilitujących carską policyę i żołdactwo — niegodziwości, nie żenuje się podawać pismo, mieniące się polskiem.

Z unii. „Dziennik pozn.“ podaje następującą korespondencyę z Królestwa o zachowaniu się unitów po ostatnim ukazie:

„Wśród unitów podlaskich manifest carski zrobił wielkie wrażenie i natychmiast obfitował w jak najdalej idące skutki. Manifest doszedł na miejsce, za pośrednictwem gazet, w trzecie święto wielkanocne. Unici masami gromadzili się przed domami inteligencyi miejscowej lub ruszyli do dworów z prośbą odczytania im dokładnie słów manifestu. I natychmiast, tego samego dnia tłumnie szli do cerkwi parafialnych, aby się „odpisać od prawosławia“. Jak donoszą z Międzyrzecza siedleckiego, szosy i drogi czerniły się od ludu, ciągnącego do cerkwi, a potem do kościołów. Odbywają się teraz tłumne śluby i chrzty, albowiem parafie prawosławne nie uznawały ślubów t. zw. krakowskich, t. j. udzielonych „opornym“ za granicą, a dzieci z tych małżeństw uważały za nieprawe.

Popi usiłowali przedstawiać, że „należy czekać, aż zostanie przywrócony kościół i obrządek unicki“. Ale chłopi nie chcieli o tem słyszeć“...

Zaburzenia w Mińsku. „Biełorusskij Wiestnik“ donosi z Mińska pod datą 6 b. m.:

„Rano było jeszcze w mieście względnie spokojnie, chociaż już w wigilię krążyły pogłoski o przygotowujących się zaburzeniach. O godz. 6 wieczorem na skwerze zgromadził się duży tłum, około 800 ludzi liczący, złożony z młodzieży i robotników, którzy zaczęli zachowywać się niezwykle burzliwie. Kiedy przybyła policya zaproponowała tłumowi rozejście się, dano strzały rewolwerowe i posypały się kamienie.

Rewirowego I cyrkułu Kondratowicza raniono kulą w lewe biodro i skaleczono go kamieniami w lewą rękę. Umieszczono go w szpitalu gubernialnym.

Na odgłos strzałów nadbiegły: patrol kozacki i oddział policyi z komisarzem I cyrkułu, a po przybyciu drugiego patrolu kozackiego tłum rozprószono. Zwykły ruch na skwerze rozpoczął się o godz. 7 m. 45 wieczorem.

Znaleziono mnóstwo nahajek gumowych i żelaznych, porzuconych przez demonstrantów podczas ich ucieczki. Nadto znaleziono rurę gumową, wypełnioną ołowiem, jaką mają zwykle robotnicy portowi. Uderzeniem rury takiej zabić można człowieka na miejscu. Charakterystyczne jest, że taką samą rurę podłożono pod drzwi jednego z domów przy ul. Gubernatorskiej. Wrażenie było takie, jakby podłożono pod drzwi bombę.

Następnie rozpoczęła się „robota“ na ulicach miasta: Skobelewskiej, Petropawłowskiej, Preobrażeńskiej, Bogodzkiej i innych, dokąd uciekli ze skweru demonstranci. Słychać było wystrzały. Wkrótce jednakże porządek przywrócono.

O godz. 8 wieczór skończyła się zabawa ludowa w ogrodzie domu Partjanowicza przy ul. Sierpuchowskiej. Nad porządkiem czuwali tutaj rewirowy, kilku policyantów i 3 dragonów. Tłum około 300 ludzi, wyszedłszy z ogrodu, rzucił się w ul. Preobrażeńską. Kiedy nadbiegli kozacy, tłum rozbiegł się po ul. Moskiewskiej. Od godz. $8^1/_2$ do 9 wieczór w mieście uspokoiło się. Aresztowano dotychczas, jak słyszeliśmy, 12 osób. Podczas zamieszek jeździł po mieście naczelnik gubernii hr. A. A. Musin Puszkin w otoczeniu kozaków. Działaniem policyi kierował na miejscu osobiście policmajster sztabs rotmistrz Hoffenberg“.

Projekt zniesienia cytadeli warszawskiej. Czytamy w prasie warszawskiej: Lat 70 mija od czasu budowy cytadeli warszawskiej. Obecnie cytadela straciła swoje pierwotne znaczenie strategiczne i w tych dniach ma być omawiana sprawa dalszego jej istnienia jako warowni fortecznej. Główny zarząd inżynieryi wojskowej w Petersburgu delegował komisyę techniczną, która na miejscu orzecze, czy cytadela ma pozostać nadal w teraźniejszych warunkach, lub też ma być zniesiona. Projektowanem jest forty cytadeli znieść zupełnie i grunta po nich rozparcelować w części pod budowę domów mieszkalnych; pewien obszar odstąpić miastu na urządzenie parku, budynki zaś główne cytadeli pozostawić jako koszary dla wojska i na pomieszczenie rozmaitych biur wojskowych.

120 uczniów wydalono z łódzkiej szkoły handlowej z powodu zaburzeń szkolnych, wynikłych we wtorek. Uczniowie IV, V, VI i VIII kl. rzeczonej szkoły domagali się podobno odroczenia egzaminów na jesień; zażądali przybycia dyrektora. Gdy to nie nastąpiło, opuścili szkołę, wybiwszy w niej przedtem szyby i uszkodziwszy meble.

Strach uczy polskiej mowy. Donosiliśmy niedawno o zbiciu na śmierć w Łodzi szpicla Maciaszka, który przed ścigającymi go — schronił się był na dach jednej z kamienic. Korespondent „N. Reformy“, opisawszy ten fakt, dodaje:

Zastępca policmajstra Bogdanow i komisarze policyi nagle nauczyli się mówić po polsku i błagalnie wzywali ludzi do spokoju. Wypadek wczorajszy wywołał niebywałą w mieście sensacyę, a policyę do tego stopnia nastroił rezygnacyą, iż stojący na posterunku policyant, sam narażony na niebezpieczeństwo, cichaczem namawiał tłumy, aby łotra (Maciaszka) dobrze nabiły. Patrole kozackie nie reagowały. Wszyscy stójkowi przemawiali po polsku.

Ja życzę sobie... Przed kilku dniami zawezwał generał gubernator petersburski Trepow dyrektora jednej z największych fabryk stolicy przed swoje oblicze. Gdy dyrektor stanął przed satrapą, ten nie uznał za stosowne prosić go siedzieć, lecz odrazu zaczął ostro:

— Życzę sobie, aby pańska fabryka znowu została w ruch puszczoną.

— Nie mogę tego w obecnych okolicznościach uczynić, ekscelencyo.

— Czy pan słyszysz, że ja sobie tego życzę?

— Związek petersburskich dyrektorów fabryk uchwalił nie otwierać na razie fabryk.

— A czy pan znasz archangielską gubernię?

— Ja jej nie znam, ekscelencyo, ale może ambasador mego państwa, hr. Alvensleben, ją zna.

— Ależ panie dyrektorze, proszę siadać. Nie mam zamiaru narzucać panu przepisów — itd. w całkiem zmienionym tonie. Trepow nie wiedział, że dyrektor jest poddanym niemieckim i że nie może go do Archangielska wysłać...

Jubileuszowa... niedokładność. Magistrat Norymbergi, wiedziony pietyzmem dla Szyllera, gorliwie zajął się zorganizowaniem uroczystości szyllerowskich (któremi całe Niemcy w dobie obecnej rozbrzmiewają).

Program uroczystości, zresztą, nie odbiegł tu od szablonu. Oryginalnemi jedynie były zapowiedzi, rozplakatowane po mieście: Widniało na nich wielkiemi zgłoskami „Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Fryderyka Szyllera“...

Lecz i ta oryginalność nie potrwała długo. Rozbiegli się po wszystkich ulicach nalepiacze plakatów z dorobioną śmiercią i zalepiali nią urodziny.

Przed ich łatkami jednak na tychże plakatach przypięto niejedną — pod adresem magistratu — w formie uszczypliwych dopisków.

Walenrodyzm? Niedawno donoszono z Finlandyi o zamachu na prokuratora Jonsona, dokonanym przez niejakiego Hohentala. W poniedziałek rozpocznie się jego proces o morderstwo. Z raportu policyjnego widać, iż Lenart Hohental należał do tajnych agentów żandarmskich. W wigilię zamachu otrzymał pensyę — 500 marek z rąk rotmistrza żandarmeryi Tuncelmana von Adlerfluga wraz z dymisyą z powodu nieużyteczności.

Według zeznań własnych Hohental przyjął miejsce agenta w tym celu, ażeby dokładnie zbadać system szpiegostwa, uprawianego przez żandarmów.

Pomyłka druku zaszła w czwartkowym numerze „Naprzodu“. Wybrano 38 socyalistów do rady kantonalnej w Bazylei, nie do parlamentu szwajcarskiego, jak mylnie wydrukowano.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „Salome“, tragedya w 1 akcie Oskara Wilde'a i „Śpiewak nadworny“, trzy sceny Franka Wedekinda.

Niedziela: „Salome“, tragedya w 1 akcie Oskara Wilde'a i „Śpiewak nadworny“, trzy sceny Franka Wedekinka.

— **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 5 po południu odczyt p. Moszczeńskiej: „O rozwoju uczuć altruistycznych u dzieci“. Wstęp dla członków 10 ct., dla gości 20 ct.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 11 maja.

Solski dyrektorem teatru.

Sprawa teatralna rozstrzygnięta!... P. Ludwik Solski został zamianowany dyrektorem teatru miejskiego. — Odstraszono Wyspiańskiego, który cofnął swą kandydaturę — a potem dla p. Solskiego zmieniono kontrakt ściśle wedle życzeń tegoż.

Że taką niegodną sztuczką usunięto Wyspiańskiego, że nie dano największemu współczesnemu poecie polskiemu tej jedynej polskiej sceny, na której jego geniusz mógł niezwykłych rzeczy dokazać — to niewątpliwie w całem mieście i w całej Polsce oburzy opinię inteligentnej części społeczeństwa na większość krakowskiej rady miejskiej, która w tej sprawie okazała całą swą niekulturalność.

Zarazem aktorów pozbawiła rada wywalczonego dla nich przez posła Daszyńskiego płatnego urlopu, co z pewnością słuszne przeciw większości rady rozgoryczenie wywoła wśród tych pracowników polskiej sztuki.

Obecna większość rady gminnej duchowej stolicy Polski — sama się osądziła w oczach społeczeństwa polskiego.

* * *

Oto przebieg posiedzenia:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dr. Seinfeld oświadcza, że zaskarży p. Amalię Perkowską o obrazę czci, z powodu wydanego przez nią pisma ulotnego, skierowanego przeciw niemu.

Rada przyjęła następnie oferty na dostawy porfiru, granitu i cementu.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono uzupełnienie trzech próbnych studzien wodociągowych w Bielanach i połączenie ich z wodociągiem kosztem 36.000 K z pożyczki inwestycyjnej. Mimo, że woda w tych studniach zawiera zadużo żelaza, obawy o *crenothrix* jakoś tym razem nie było...

Na zakupno walca parowego do ugniatania dróg uchwalono 20.000 K z pożyczki inwestycyjnej, a na koszta obrony interesów miasta w sprawie budowy kanału i portu dalszych 10.000 K z pożyczki inwestycyjnej.

Wkońcu uchwaliła rada wniosek p. Maciołowskiego, przeoczony przy dyskusyi budżetowej, w sprawie wniesienia do sejmu petycyi o podwyższenie płac nauczycieli krakowskich.

Sprawa teatralna.

Poseł Daszyński zastrzega się, aby całą sprawę teatralną traktowano na posiedzeniu tajnem: zamierzoną reasumcyę niektórych postanowień uchwalonego kontraktu należy traktować na posiedzeniu jawnem.

Prezydent dr. Leo oświadcza, że gdyby się na tajnem posiedzeniu wyłoniła potrzeba reasumcyi, sprawa ta będzie załatwiona na posiedzeniu jawnem.

Następnie prezydent zarządził **posiedzenie tajne.**

Licznie zebrana publiczność, opuściwszy galeryę, zapełniła przedsionek, gdzie cierpliwie oczekiwała wyniku.

Na posiedzeniu tajnem objął przewodnictwo wiceprezydent Chyliński, a prezydent dr **Leo** referował sprawę dzierżawy teatru: P. Kotarbiński cofnął swoją kandydaturę z powodu zbyt uciążliwych dlań postanowień nowego kontraktu. Natomiast zgłosił ponownie swą kandydaturę p. Aleksander Bandrowski, który w całości akceptuje nowy kontrakt.

P. Ludwik Solski nadesłał z 9 b. m. pismo, w którem oświadcza, że tylko w takim razie mógłby się ubiegać o teatr, jeżeliby skreślono z nowego kontraktu postanowienie o 6-tygodniowym urlopie artystów, a natomiast przywrócono brzmienie starego kontraktu, oraz żeby sumę 8000 K, za którą dyrektor ma rocznie kupować na własność gminy dekoracye i kostyumy, podwyższono na 12.000 K, lecz żeby tą sumą objęto także koszta przepisywania ról i tłómaczeń (!); w przeciwnym razie cofnąłby swoją kandydaturę. P. Solski wziąłby teatr faktycznie tylko na rok, bo za rok objąłby krakowski teatr p. Pawlikowski, któremu się skończy właśnie dzierżawa teatru lwowskiego.

Stanisław Wyspiański nadesłał **dwa pisma:** W pierwszem, z 9 b. m., uznaje uchwalony przez radę miejską kontrakt, ale oświadcza, że byłoby jednak lepiej, gdyby rada nie uchwalała szczegółów teatru i zastrzega się, żeby dyrektora teatru nie traktowano *a priori* jako wyzyskiwacza, lecz żeby mu pozostawiono swobodę w udzielaniu artystom urlopu z własnej inicyatywy. W drugiem, z 11 b. m., oświadcza, że spodziewał się, iż rada weźmie pod uwagę osobistość kandydata i jego nie będzie traktowała na równi z innymi kandydatami; tymczasem rada stworzyła szablon i nie uwzględniła różnic między kandydatami, wobec czego on cofa swoją kandydaturę.

W dyskusyi poseł **Daszyński** wyraził żal, że Wyspiański się cofnął; wobec tego, że pozostają kandydatury: Solskiego i Bandrowskiego, zwraca mówca uwagę, że pp. Solscy są wielkiemi artystami o nader szerokim repertuarze; jeżeli dyrekcya p. Solskiego miała być przejściową i po roku objąłby teatr p. Pawlikowski, to byłoby to w każdym razie korzystniejsze niż dyrekcya p. Bandrowskiego. Jeżeliby miano przedsięwziąć reasumcyę uchwalonego wniosku mówcy o 6-tygodniowy urlop dla artystów, w takim razie stawia mówca ewentualny wniosek o 4-tygodniowy urlop dla artystów. Mówca krytykuje ostro działalność dotychczasowej komisyi teatralnej; p. Estreicher należy do przeszłości. Na członka komisyi teatralnej należy pozyskać Wyspiańskiego w charakterze płatnego przez miasto dramaturga teatru. Mówca wnosi, by prezydent uprosił Wyspiańskiego na członka komisyi teatralnej i po porozumieniu się z sekcyą prawniczą, skarbową i komisyą teatralną, wedle umowy z nim określił jego stosunek do dyrekcyi oraz jego pensyę.

Przemawiali jeszcze radcy Klemensiewicz, prof. Jordan, prof. Ulanowski i dr Staniszewski, poczem nanowo posiedzenie ogłoszono za **jawne.** W tej chwili publiczność znowu wypełniła galeryę.

Dr **Leo** wnosi, aby na wypadek mianowania p. Solskiego przyjęto warunki przedstawione przez tegoż w deklaracyi z 9 b. m., a na wypadek mianowania p. Bandrowskiego uznano nowy kontrakt za obowiązujący w całej rozciągłości. Przedstawia nadto wniosek komisyi teatralnej, aby zreasumowano powziętą na poprzedniem posiedzeniu na wniosek posła Daszyńskiego uchwałę co do 6-tygodniowego urlopu aktorów, a natomiast wstawiono do kontraktu postanowienie, że dyrektor ma „w słusznej mierze uwzględniać potrzebę wypoczynku artystów“.

Poseł **Daszyński** żąda imiennego głosowania nad reasumcyą. Wobec Wyspiańskiego utrzymano szablon, który ma każdego kandydata na równi obowiązywać. Skoro Wyspiański, zrażony tym brakiem indywidualizowania, cofnął swoją kandydaturę, — wobec p. Solskiego odrazu, bez wahania stawia się zasadę indywidualną i powiada się: „jeżeli idzie o pana Solskiego, to odrzucamy ulgi wywalczone dla aktorów“. P. Solski żąda, aby przywrócono w tym względzie brzmienie dawnego kontraktu. Nad tem nawet głosować nie możemy, bo nie przedłożono nam nawet starego kontraktu. A czy panowie wiecie, co jest w starym kontrakcie? W starym kontrakcie jest mowa o „feryach“, w nowym o „miesiącach letnich“; w starym niema ani słowa o tem, że pensye nie mogą być w czasie feryj redukowane, a w nowym to wywalczono; czyż i to ma być zreasumowane?

Jeżeli panowie chcecie zreasumować mój wniosek co do 6-tygodniowego urlopu, to uchwalcie przynajmniej mój wniosek ewentualny o urlop 4-tygodniowy. Sądzę, że i p. Solski nie będzie chciał wprowadzać swych rządów od tego nienawistnego kroku, skierowanego przeciw wypoczynkowi artystów. Polecam więc panom przynajmniej mój wniosek ewentualny. (Żywe oklaski na galeryi. Wiceprez. Chyliński grozi opróżnieniem galeryi. Poseł Daszyński: Galerya ma w tym wypadku zupełną słuszność!).

Dr **Staniszewski**: W sekcyi prawniczej byłem za indywidualnem traktowaniem kandydatów. Uchwaliliśmy jednak szablon. Za wnioskiem p. Daszyńskiego w sprawie urlopów także głosowałem. Ale gdy teraz przychodzi do ostatecznego załatwienia, to czyż możliwe takie szablonowe załatwienie?

Poseł **Daszyński**: Dlaczego odstraszyliście Wyspiańskiego?

Dr **Staniszewski**: Musimy teraz rozstrzygnąć, który waryant słuszny.

Poseł **Daszyński**: Do Wyspiańskiego się zwróćmy! On także ma prawo być traktowanym indywidualnie!

Dr **Staniszewski**: Musimy się na jeden waryant zdecydować. W głosowaniu sprawa się rozstrzygnie!

Poseł **Daszyński**: Dlaczego odstraszyliście Wyspiańskiego. (Oklaski na galeryi. Wiceprezydent Chyliński znowu grozi opróżnieniem galeryi).

Poseł **Daszyński**: Rada stanęła na stanowisku szablonu, teraz zaś ma się czynić indywidualne zmiany. Żądam więc wyszczególnienia tych wszystkich zmian we wniosku i odczytania starego kontraktu.

Skoro rada uchwaliła najpierw warunki, które odstraszyły Wyspiańskiego, to czyni teraz krzywdę człowiekowi, który nie wiedział, że rada zechce zmienić te warunki, i dlatego nie stanął do konkursu. Dlatego żądam imiennego głosowania.

Wniosek o imienne głosowanie nie uzyskał wymaganego statutem poparcia dziesięciu radców; podniosło się za nim zaledwie 5 rąk, bo radcy ze stronnictwa niezawisłych żydów prawie wszyscy przed chwilą wyszli na zgromadzenie wyborców do hotelu „Union“.

W głosowaniu zwykłem **uchwalono większością głosów wniosek komisyi teatralnej o reasumcyę 6-tygodniowego urlopu** i wstawienie do kontraktu nieokreślonego wyrażenia o „uwzględnianiu w słusznej mierze potrzeby wypoczynku“. Wobec tego wiceprezydent Chyliński nie poddał już nawet pod głosowanie wniosku posła Daszyńskiego o 4-tygodniowy urlop. (Głosy na galeryi: Hańba!)

Następnie większością głosów **uchwalono zmiany w kontrakcie w myśl życzenia p. Solskiego.**

Wiceprezydent Chyliński zarządza posiedzenie tajne. Publiczność, opuszczając galeryę, woła: „Abdera! Kołtuny!“

Na **posiedzeniu tajnem** zarządzono głosowanie kartkami nad osobą dzierżawcy. Podczas skrutynium uchwalono przekazać prezydentowi wniosek posła Daszyńskiego co do uproszenia Wyspiańskiego na członka komisyi teatralnej i dramaturga teatru.

P. Ludwik Solski otrzymał 31 głosów, p. Bandrowski 13, Wyspiański 2 głosy. P. Solski został więc mianowany dzierżawcą teatru.

Na tem zakończyło się posiedzenie o godz. $9^1/_2$ wieczorem.

Wynik głosowania przyjęła tłumnie czekająca w przedsionku publiczność z żywem niezadowoleniem.

Pogrom żydowski w Żytomierzu.

„Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza komunikat urzędowy, z którego dwie rzeczy jasno wynikają: 1) że rozruchy przeciw żydom w Żytomierzu zostały wywołane przez władzę z polecenia ministra Bułygina, aby w ten sposób w krwi utopić ruch rewolucyjny proletaryatu żydowskiego, wedle metody Plewe-Kiszyniew; 2) że zbrodnia rządu carskiego udała się jedynie dzięki temu, iż jedyna istniejąca w Żytomierzu organizacya rewolucyjna, tamtejsza partya socyalistów-rewolucyonistów składa się niestety wyłącznie z żydów, wskutek czego carscy czynownicy mogli wmówić w nieuświadomioną ludność chrześcijańską, jakoby ruch rewolucyjny był ruchem żydowskim w celu wymordowania chrześcijan, i w ten sposób podburzyć ludność chrześcijańską do rzezi żydów.

Urzędowy artykuł, w którym rząd carski przyznaje się do swojej nowej zbrodni, brzmi:

„Fakt, że liczba ofiar podczas niepokojów w Żytomierzu jest stosunkowo małą, należy przypisać energicznym zarządzeniom, jakich chwycił się rząd dla zapobieżenia niepokojom i dla ich stłumienia. Już od dnia 21 kwietnia okazywali żydzi w Żytomierzu wyzywające stanowisko. N. p. posługiwali się oni portretem cara w miejsce tarczy do strzelania i t. d.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, pisze dalej dziennik, jest w posiadaniu szeregu sprawozdań o wypadkach czynnego znieważenia katolików przez żydów na ulicy. Dnia 25 kwietnia rozrzucono w Żytomierzu odezwę wołyńskiego komitetu socyalno rewolucyjnego stronnictwa zapowiadające hecę żydowską (?).

Odpowiedzialność za to spada na administracyę miejscową, gdyż warstwa ludności została przeciw drugiej podburzoną. Przedstawione wyżej wyzywające zachowanie się żydów, ulegających propagandzie rewolucyjnej, nietylko paraliżowało zarządzenia władz celem zapobieżenia niepokojom, lecz stworzyło także konflikty. Aby te konflikty uniemożliwić, minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom chwycić się energicznych środków i wytłómaczyć dobrze usposobionej części żydów, aby w interesie masy żydowskiej i w interesie wmięszanych w politykę współwyznawców ostrzegali przed podjudzaniem do nieprzyjaźni i wyzywającego stanowiska wobec chrześcijan“.

Z CARATU.

Kronika zamachów.

Szczuczyn (gub. łomżyńska), 12 maja. Wczoraj w nocy **cztery uzbrojone osoby usiłowały wykonać zamach na prochownię** 4 pułku dońskich kozaków, widocznie w zamiarze wysadzenia jej w powietrze. Mimo energicznego pościgu nie udało się sprawców schwytać.

Żytomierz, 12 maja. Wczoraj znów pootwierano sklepy. **Podczas rozruchów zabito 15 żydów i 3 chrześcijan**; 81 żydów i 8 chrześcijan raniono. Dnia 7 b. m. **prystaw Fujarow,** gdy wychodził z restauracyi, **został zastrzelony z rewolweru.** — Sprawcę ujęto. Nazywa się on Sidorczuk.

Niżny Nowogród, 12-go maja. **Pułkownika żandarmeryi Gressnera zabito strzałami rewolwerowymi** u bramy domu w chwili, gdy wracał o godz. $11^1/_2$ z teatru. Również dozorca domu jest ciężko raniony. Sprawcę zamachu ujęto; twierdzi on, że jest szlachcicem i nazywa się Nikiforow.

RADA PAŃSTWA.

Taryfa cłowa.

Wiedeń, 12 maja. Po przyjęciu rozdziałów II. i III. w brzmieniu komisyi przeszła Izba do dyskusyi nad IV. grupą, dotyczącą żelaza i metalów szlachetnych. Po przemówieniu referentów odroczono obrady do dzisiaj.

Wiedeń, 12 maja. Między wniesionymi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wnioskami znajduje się także **humorystyczny wniosek Schönerera** w sprawie zmiany stosunku między Austryą a Węgrami. Wniosek ten żąda, aby Galicya i Bukowina, a także Dalmacya z Chorwacyą i Slawonią zostały przyłączone do Węgier, oraz aby Bośnię i Hercegowinę oddano w zarząd Węgrom.

Wnioskodawca żąda, aby jego wniosek przekazano „komisyi Derschatty“ dla ugody.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya szczegółowa o taryfie cłowej, a mianowicie do grupy IV obejmującej żelazo i metale szlachetne.

W dyskusyi minister handlu Call, sprzeciwił się wnioskowi o obniżenie ceł na żelazo, a to z powodu konieczności ochrony przemysłu żelaznego w Austryi wobec konkurencyi państw zagranicznych, szczególniej Niemiec.

Przemawiało jeszcze kilku posłów, między nimi dr. Głąbiński, który wniósł imieniem Koła polskiego rezolucyę polecającą rządowi obniżenie ceł na żelazo, stal, blachę i drut w porozumieniu z Węgrami, jeżeli kartel żelazny dalej będzie uprawiał system wyzysku.

TELEGRAMY.

Zwycięstwo robotników.

Jarosław, 12 maja. (Telegr. „Naprzodu“). **Strejk robotników budowlanych został ukończony zwycięsko.**

Strejk powszechny w Osieku.

Osiek, 12 maja. (Tel. B. kor.). Przywódcy robotników odbyli wczoraj naradę i prosili władzę o wzięcie w niej udziału, czemu jednakże władza odmówiła. Strejkujący robotnicy nie chcą ustąpić, ani też wstąpić na drogę zgody. Przywódcy, jak się zdaje, stracili nad nimi wszelką władzę. Na razie niema mowy o ukończeniu strejku.

Osiek, 12 maja. (Tel. Biura kor.). Noc minęła bez wypadku. Położenie niezmienione. Przedstawienie w cyrku mogło się odbyć tylko pod ochroną żandarmeryi. — W ciągu nocy i dzisiaj rano przedsięwzięto liczne aresztowania. Słychać, że na żądanie właścicieli odkomenderowano kompanię piechoty. Również do pobliskiego tartaku odkomenderowano kompanię piechoty. Zachodzi obawa, że także w fabryce Guttmana, zatrudniającej 1000 robotników, zawieszą robotnicy pracę. Dotąd panuje jeszcze spokój.

Straszna katastrofa.

Harrisburg (Pensylwania), 12 maja. Pociąg ekspresowy w drodze z Chicago zderzył się z towarowym, wiozącym dynamit w 2 wagonach. Nastąpiły straszne eksplozye. Część toru kolejowego i wagonów wpadła do rzeki. Około 100 osób straciło życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Odczyt** tow. Horwitza w „Spójni“ krakowskiej został odłożony.

× **Baczność krawcy krakowscy!** Komisya cennikowa wzywa towarzyszów, którzy nie oddali list składkowych ażeby do poniedziałku w południe takowe wrócili wraz z pieniądzmi w biurze Kasy, przy ul. Stolarskiej 13, I. p.

W niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: 1) Strejk we Lwowie. 2) Organizacya. 3) Dyskusya i wnioski. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

× **Wycieczka Związku kobiet.** Dnia 1 czerwca b. r. urządza stow. Związek kobiet wycieczkę na Wolę Justowską z zabawą taneczną w ogrodzie p. Męckiej. Program bardzo urozmaicony. Wstęp 50 h.

× **Stowarzyszenie robotników stolarskich i drzewnych wogóle „Zgoda“ we Lwowie** (ul. Skarbkowska 16) zawiadamia swoich członków, oraz swoje filie i stacye płatnicze, że w niedzielę 4 czerwca odbędzie się roczne walne zgromadzenie o godzinie 10 rano.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali „Zum Nordpol“, V. Margaretenplatz 7.

W sobotę 13 b. m. odczyt tow. Kannera: 1) „Ostatnie wypadki za kordonem“. 2) „Kwestya żydowska w partyi galicyjskiej“. Po odczycie dyskusya.

Filia stow. „Siły“, restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

Dnia 21 maja b. r. pierwsza wycieczka stowarzyszenia „Siła“. Cel i program zostanie na czas ogłoszony.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).